

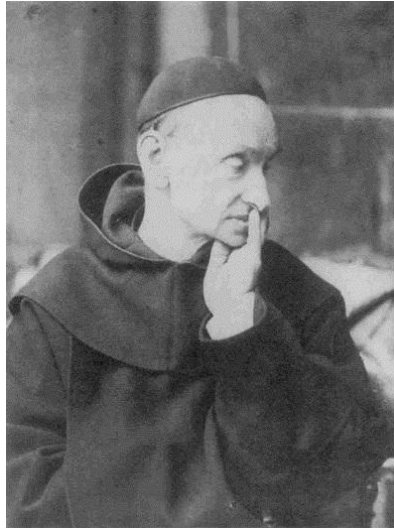
Ks. MARCIN CZERMIŃSKI SI

**MOWA ŻAŁOBNA
PRZED ZŁOŻENIEM ZWŁOK Ś. P.
O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO
PRZEORA OO. KARMELITÓW BOSYCH**



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl



MOWA ŻAŁOBNA
PRZED ZŁOŻENIEM ZWŁOK Ś. P.
O. RAFAŁA KALINOWSKIEGO
PRZEORA OO. KARMELITÓW BOSYCH ⁽¹⁾

Ks. MARCIN CZERMIŃSKI SI

"Wysławiamy męża chwalebne i ojce nasze... ludzie wielkiej mocy... zostawili imię, aby opowiadano chwały ich". Eccl. XLIV, 1-8.

Dusza ś. p. O. Rafała, dojrzała w cnoty, po trudach ciężkiego i pracowitego życia już stanęła przed obliczem Bożym i sprawiedliwy wyrok usłyszała. Zebraliśmy się, żałobni słuchacze, aby cześć oddać jego zwłokom, które zawsze były mieszkaniem Bożym, lecz także, aby dać folgę uczuciom serca, jakie żywimy dla Ojczyzny naszej. Z jego bowiem osobą zrywa się jeden z ostatnich ogniw łączących nas z bohaterską przeszłością, a skromna trumna zamknęła w sobie zwłoki tego, który jakby uosabiał w sobie dzieje naszego narodu pełne boleści, z ostatnich lat 70-ciu. Lecz równocześnie z tą śmiercią nawiązuje się nowy węzeł łączący nas z szczęśliwszą przyszłością, skoro ten co umarł na ziemi, żyje w niebie, mnożąc potężny hufiec pośredników naszych wobec Boga.

Odsłońmyż na chwilę zasłone przeszłości tego sługi Bożego i ku naszemu zbudowaniu przypatrzmy się życiu, co wiernym było Bogu i Ojczyźnie, Rodzinie i Zakonowi do ostatniej chwili. Silić się nie będę na barwne zwroty, zmierzające do podniesienia cnót tego zakonnika, lecz z tą prostotą, jaka cechowała jego życie, opowiem w krótkości, czym był i co działał dla chwały Bożej i zbawienia dusz.

Wysławiajmy męża chwalebne., co zostawili imię, aby opowiadano chwały ich. – Ten którego zwłoki tutaj trumna kryje, pozostawił nie tylko imię nieskalane, ale i czyny, które wiecznym pomnikiem jego chwały będą

Ś. p. O. Rafał w zakonie, na świecie Józef, urodził się i września 1835 r. w Wilnie z ojca Andrzeja Kalinowskiego, dyrektora instytutu naukowego, i matki Józefy z domu Połońskiej. Delikatnego zdrowia, żywego usposobienia, umiał od lat dziecięcych nad sobą panować, nigdy najmniejszej przykrości rodzicom nie zrobił i nie zasłużył na karę. Nie zmienił swego usposobienia, gdy już zaczął uczęszczać do szkoły. Zarówno dobrocią serca wobec kolegów, jak i bystrością umysłu i pilnością jeśli nie prześcigał innych, to dorównywał najlepszym, kończąc gimnazjum w 17-tym roku życia z odznaczeniem. Słowa jego już wówczas taką moc miały przekonywania, że niejednokrotnie samo zbliżenie się młodego Józefa do któregokolwiek z kolegów hamowało niesfornych, a z serca płynąca uwaga lub rada, nawet hardą duszę umiała zmieniać w łagodnego baranka.

Z gimnazjum oddali rodzice Józefa do szkoły rolniczej w Horkach, jednak już w roku następnym widzimy go uczniem w wojskowej szkole inżynierii w Petersburgu. Jako 21-letni młodzian skończył ją tak świetnie, że przełożeni chcieli mu powierzyć profesurę w tymże instytucie. Wymówił się od niej dla braku silnego zdrowia. Służył jednak w obranym zawodzie przy sztabie generalnym w randze kapitana, jako wojskowy inżynier w Kursku, potem w Brześciu litewskim, gdzie go zaskoczyły wypadki styczniowego powstania – złudny błysk nadziei odzyskania wolności Ojczyźnie. Wierny jej syn porzuca świetną karierę w rządowej służbie rosyjskiej, podaje się do dymisji, a otrzymawszy takową, wstępuje w szeregi powstańcze w pierwszych dniach czerwca 1863 r., a mianowicie do Wydziału Rządu Narodowego w Wilnie.

Wiadomo, że powstanie prędko zostało stłumione, młodzież masami legła w bohaterskim nierównym boju, lub zdradą pojmana dostała się do cel więziennych, skąd droga prowadziła najczęściej na szubienicę lub rozstrzelanie – wyjątkowo w drodze łaski do ciężkich robót w Syberii. Józef Kalinowski

pojmany z 12 na 13 marca w r. 1864 w Wilnie, spodziewał się kary śmierci. I rzeczywiście Murawiew skazał go na rozstrzelanie. Dzięki duchowej opiece gorliwych kapłanów Felicjana Antoniewicza i Edwarda Ejsmonta – swoich od dłuższego czasu spowiedników, nie trwożył się zbyt mocno zapadłym wyrokiem. Tymczasem Murawiew zmienia mu karę śmierci na zesłanie do ciężkich robót w Syberii. W kopalniach soli przykuty do taczek Józef Kalinowski w Ussoli poza Irkuckiem ciężki żywot wiedzie z towarzyszami niedoli – równie jak on nie złamanymi na duszy. Wielki barak, zbudowany na wyspie rzeki Angary, stał się wspólnym mieszkaniem więźniów politycznych i zwykłych zbrodniarzy. A jednak, od chwili, gdy w nim zamieszkali Kalinowski i Wacław Nowakowski (późniejszy Kapucyn zmarły w Krakowie), ta sypialnia wspólna stała się jakby asceterium mnichów surowej reguły, w której, co było dobre, do heroizmu uszlachetniało swe serca, co chwiejne – uczyło się wstępować na drogę prawości. Pięć lat (1865 – 1870) twardego życia zaznał ś. p. O. Rafał w Ussoli, zanim do lżejszych prac został przeznaczony w Irkucku. Przebył tam do roku 1873, aż rozporządzeniem carskim zwolniony od robót ciężkich rozpoczął życie tułacza, to w Permie dzieląc wygnanie z X. Biskupem Borowskim, to w Smoleńsku, gdzie się doczekał względnego ulaskawienia – nigdy już jednak nie mógł oglądać ojczystej Litwy. Na Warszawę, Kraków, spieszy on do Paryża i znajduje w domu księcia Władysława Czartoryskiego przytułek. Z jakim go sercem i zaufaniem tam przyjęto, najlepszy dowód, że oddano mu w opiekę i wykształcenie najdroższy skarb rodzinny – młodego księcia Augusta Czartoryskiego.

Jeszcze we więzieniu wileńskim Józef Kalinowski uczynił ślub, że się zupełnie odda Bogu na służbę, jeśli uniknie kary śmierci. Skoro jej uszedł prawie w cudowny sposób, czemuż ślubu swego nie wypełnia? Czemuż udaje się na dwór książęcy, gdzie jeszcze świeże są tradycje dynastyczne i naraża się wśród wiru świata dyplomatycznego na stłumienie w sobie iskry powołania Bożego? Nie trwóżmy się. Dla niejednego byłoby to może pokusą, lecz nie dla duszy Józefa i nie w domu książąt Czartoryskich! Opatrzność Boża czuwała nad nim i właśnie do tego, a nie innego domu wprowadziła naszego tułacza, aby tym silniej okazało się działanie łaski Bożej i pięknie mógł spełnić dawny swój ślub.

Podczas gdy Karmelitanki Bose, wypędzone z Poznania, osiadłe w Krakowie, a między nimi Matka Ksawera od Jezusa, podówczas nowicjuszka tychże Karmelitanek, gorące modły zanosily do Boga, aby Józefa raczył powołać do Zakonu OO. Karmelitów: on sam w domu książęcym urządził sobie podobnie jak na Syberii asceterium zakonne, gdzie swym umartwieniem,

pobożnością i heroiczną miłością bliźniego tak zapalił serce swego ucznia do cnoty, iż ksiązę August, wiernie naśladowając swego mistrza, w parę lat później porzucił świat i wstąpił do Zgromadzenia XX. Salezjanów.

Niepodobna wyliczać nam wszystkich jego cnót z tej epoki życia, jeden tylko przykład przytoczę.

Ochmistrzyni dworu księcia Władysława Czartoryskiego opowiadała, że Józef Kalinowski, gardząc wszelkimi względami ludzkimi, część potraw dlań przeznaczonych zawijał w papier i gdzieś wynosił na miasto. Służący, zaciekawiony takim postępowaniem, ukradkiem poszedł za nim w odległe uliczki Paryża aż do bramy nędznej kamienicy. Po wyjściu Kalinowskiego, służący, przezeń nie spostrzeżony, poszedł zobaczyć, kto tam mieszka. Drzwi otworzył izby nędznej, gdzie na barłogu leżał chory starzec, którego jedynym pożywieniem było, co mu Kalinowski przynosił. Ksiązę, zawiadomiony o tym przez służącego, zaopiekował się chorym biedakiem.

Wśród takich i podobnych praktyk upłynęły dwa lata, zanim dojrzało w nim powołanie do zakonu Karmelitów Bosych. Bóg spojrział miłosiernym okiem na swego sługę, i, widząc w nim tyle męstwa i zaparcia siebie, uznał go za odpowiednie narzędzie swej łaski w powołaniu kapłańskim. Rozpoczął nowicjat w Gracu w jesieni r. 1878. W rok później 6 listopada złożył profesję zakonną jako Brat Rafał. Ci którzy go wówczas widzieli chwilowo bawiącego w Krakowie, zbudowani byli jego cichością, pokorą i skromnością oczu. Nikt by nie domyślał się wówczas, że habit pokrywa dawnego kapitana sztabu generalnego, członka Rządu Narodowego, desygnowanego na ministra wojny – więźnia stanu i tułacza za Ojczyznę. Rok nowicjatu wystarczył, aby uformować zeń doskonałego zakonnika – cierpienia i tułactwo nie złamały jego duszy, lecz ją uszlachetniły i sposobną uczyniły do powołania Bożego na służbę ołtarza.

Zwyczajnym trybem zakonnym nastały dla O. Rafała żmudne lata nauki filozofii i teologii. W 44-tym roku życia naginać swój umysł do spekulatywnych nauk – nie lada trzeba energii i pracy, kiedy świeżość pamięci znika. Lecz łaska Boża silniejszą jest nad wszelkie moralne przeszkody – kto jej wiernym zostaje, cuda działać może, toż dopomogła mu ona wszystkie przeciwności przełamać. W Raab na Węgrzech szczęśliwie i prędko ukończył nauki i już 15 stycznia r. 1882 w tej oto świątyni został wyświęcony na kapłana przez Księcia Biskupa krakowskiego.

Dziwne zaiste losów koleje! Były więzień stanu ze Spitzbergu Książe Biskup Dunajewski udziela święceń kapłańskich więźniowi z katoryg syberyjskich! Jeden i drugi uszedł kary śmierci za świętą sprawę Ojczyzny, aby zasłynąć w Kościele Chrystusowym. Jeden i drugi umiał wyzyskać dla chwały Bożej wszystkie dary natury i łaski, acz każdy w innym zakresie działania. Pierwszy podnosi godność episkopatu polskiego do niezwyklej miary i wskrzesza swoją osobą świetne tradycje biskupstwa krakowskiego; drugi w zaciszu klasztornym kładzie podwaliny do rozwoju swego zakonu i jego działalności na ziemi polskiej. On bowiem pierwszy z Polaków za naszych czasów nie tylko sam ścisłą reformę Karmelitów Bosych przyjął lecz i takową w życie u innych wprowadzał. A bynajmniej nie było to łatwą rzeczą. Składniej nieraz rzecz nową tworzyć, nowy zakon fundować, niż stary reformować. Podjął się tego zadania najpierw O. Łukasz generał zakonu z kilku cudzoziemcami w roku 1880, lecz, niebawem mężnym sercem, O. Rafał – a dzięki wielkiej miłości i zakonu i Braci, świetnie ją przeprowadzał więcej swym przykładem niż zachętą słowa. Łagodność w postępowaniu, a przy tym energia i stanowczość obok innych niepospolitych cnót i zalet zwróciły nań oczy jego współbraci, i przy wyborze przełożonego klasztoru w Czerny r. 1883 dali swe wota na niego.

Wyższe urzędy zakonne, zwłaszcza przełożęństwo, z reguły nie trwa dłużej nad 3 lata; toteż po upływie tego czasu O. Rafał złożył przeorstwo w inne ręce. Lecz po upływie trzechlecia, znowu na tenże urząd został powołany w r. 1888 i w tym samym co poprzednio klasztorze. Dowód to najlepszy, jak znakomity miał dar rządzenia innymi i jak gruntownej był cnoty zakonnej. Gorący miłośnik swego zakonu, pragnął szerzyć go w najdalszych stronach, nawet w Ameryce – na razie układał plan budowy klasztoru w Krakowie. Lecz ówczesny prowincjał postanowił zbudować go we Wadowicach. Gdy ta fundacja przysła do skutku i stanął już gmach wspaniały – O. Rafał, po ukończeniu powtórnego przełożęństwa w Czerny, znowu w r. 1892 objął urząd pierwszego przełożonego w wadowickim klasztorze. Trzeba tu było od fundamentów życie klasztorne organizować, nawiązywać stosunki z władzami. Ze wszystkiego wywiązał się doskonale, bo Bóg był z nim! Niebawem stanął klasztor na wysokości swego powołania i na okolicę całą zaznaczył błogi swój wpływ. Lecz oto Czerna – jakby zazdrosnym okiem patrzyła na Wadowice – i znowu, zanim O. Rafał trzechlecie ukończył przełożęństwa – po raz trzeci wybrała go swoim przeorem r. 1894.

Odtąd już kolejno, raz Czerna to znów Wadowice, ściąga ją w swe mury na przeora lub definitora prowincji – aż go śmierć zaskoczyła na przełożeniu wadowickim – lecz grób dlań otworzył się w Czerny. Zwłoki ukochanego Ojca mają spocząć, gdzie za życia najdłużej i najskuteczniej pracował dla chwały Bożej, dobra swego zakonu i pożytku bliźnich.

Bo też szerokie serce O. Rafała nie mogło ograniczać się w pracy tylko w obrębie murów swego klasztoru i dla swojej zakonnej Braci. Nie tylko po parę godzin dziennie, lecz nieraz prawie całymi dniami przesiadywał w konfesjonale, aby – najczęściej prostaczków przybywających z dalekich stron naszych aż od gór Karpackich, słuchać spowiedzi, pocieszać, radą wspierać. A z taką zawsze miłością to czynił, iż nikt nie odszedł od konfesjonatu nie pocieszony i wzmocniony na duchu. Jego gorliwość apostołską i niezwykłą roztropność skłoniła wyższych jego przełożonych, aby ten talent spożytkować także w innym kierunku. Więc go powołano na spowiednika Karmelitanek Bosych już to zwyczajnego już to nadzwyczajnego, a nadto wybrano Wikarym Prowincjonalnym tychże klasztorów żeńskich w Krakowie, Przemyślu i Lwowie, tj. na urząd, który zwyczajnie pełni prowincjał Karmelitów Bosych. Na nim został do końca życia, zbierając obfity plon zasług w bezgranicznym poświęceniu dla dobra dusz wybranych!

"Zgasła gwiazda, która nam tyle lat w życiu zakonnym przyświecała", pisała do nas Przełożona krakowskich Karmelitanek. Ach! bo rzeczywiście świeciła ona jasnym, potężnym blaskiem nie tylko przykładu lecz i głęboką znajomością życia wewnętrznego, znajomością dusz, które Bóg wezwał do najwyższych szczytów doskonałości w życiu kontemplacyjnym. W egzortach mianych do zakonnic, w duchownych z nimi podczas wizytacji rozmowach, w listach pisanych na ich rozliczne wątpliwości, zawsze był gwiazdą jasną, przewodnią, która oświeca zarazem i ogrzewa miłością prawdziwą, jaką przejęte było serce Jego ku Bogu i dla Boga ku bliźnim! Miłość nigdy nie gasnąca jakby dodawała mu sił nawet fizycznych, skoro przy bardzo wątłym zdrowiu przełamywał trudności napotymane w wypełnieniu przyjętego obowiązku pocieszyciela i kierownika dusz. A ileż to ciche, bez rozgłosu zajęcie dało mu sposobności do praktyki rozlicznych cnót! Po ukończeniu po raz pierwszy urzędu przełożonego w Czerny, O. Rafał został mianowany zwyczajnym spowiednikiem Karmelitanek Bosych na Wesołej w Krakowie. Co tygodnia, a często dwa razy i częściej w tygodniu, czy latem czy zimą, nieraz wśród deszczu i śnieżycy, po gołoledzi lub błocie, przez przeciąg lat trzech już o godzinie 2-giej w nocy wychodził, najczęściej pieszo, z Czerny do Krzeszowic, aby rannym

pociągiem stawić się w Krakowie, wysłuchać spowiedzi zakonnic, mieć do nich egzortę i na wieczór powrócić do swego klasztoru w Czerny. A z taką czynił to wszystko radością, że żadna z zakonnic nie domyślała się, ile w tym było umartwienia – z jakim trudem przychodziło mu spełnić ten obowiązek miłości. *Caritas omnia suffert*. Miłość wszystko znosi (1 Cor. 13). Dopiero gdy po raz wtóry został przeorem w Czerny, i trzeba było dla nich innego naznaczyć stałego spowiednika, O. Rafał jako przełożony nie pozwolił na to żadnemu z podwładnych, nie chcąc ich na takie trudy narażać, i odtąd z jego poręki zakonnice miały innego kapłana mieszkającego w Krakowie za zwyczajnego spowiednika.

Nieraz dostał febry wskutek przeziębienia, nie wspominając o tym nikomu, spełniał swe obowiązki. W tymże klasztorze Karmelitanek Bosych wyperswadował Siostrze usługującej, że mu dla zdrowia służy herbata z piołunem, i taki napój musiał mieć zawsze przy każdym pożywieniu. Gdy z urzędu wchodził poza klauzurę zakonnic na coroczną wizytację kanoniczną, nieznacznie brał pokrzywę do ręki, a i przy innych okazjach miał zwyczaj parzyć nią swe ciało. Czyż nie przypominają nam te fakta scen z życia najsurowszych pokutników i pustelników Tebaidy, czytanych w żywotach świętych?

Zresztą O. Rafał prócz zwykłych bezustannych postów i nocnych czuwań rozliczne inne wynajdywał sposoby cichego umartwienia – nie wpadające prawie nikomu w oczy, byle ciało zupełnie ujarzmić i uległym uczynić jego wzniosłej duszy. A tak ją umiał modlitwą rozżarzyć i utrzymać w bezustannym zjednoczeniu z Bogiem, iż nawet przebijało się to na jego twarzy – w oczach – nawet w ruchach ciała. Wszystkim nam znana ta postać wysoka, wychudła, prawie szkielet w habicie chodzący – który budził uszanowanie i cześć nawet samym swym widokiem; lecz aby poznać tę duszę piękną, trzeba było zbliżyć się do O. Rafała, spojrzeć w oczy błyszczące nieziemskim blaskiem – pełnym melancholijnej dobroci, w których się przebijała jakby tęsknota za życiem przyszłym; zrozumieć ten uśmiech słodki pogodnej twarzy, który rozbierał, pociągał i do ufności przed nim zupełnej usposabiał, trzeba było posłuchać jego mądrej rady, która potokiem z ust płynęła, jakby pod wpływem jakiejś intuicji czy jasnowidzenia myśli i spraw ludzkich ukrytych. Przy tym cała postać bez cienia egzaltacji lub wymuszenia w ruchach i w mowie, cechowała go zawsze naturalna swoboda wykwintnego wychowania, ujęta w formę zakonnej prostoty. Jednym słowem był O. Rafał typem mnicha-szlachcica w dodatnim znaczeniu,

umiejącego swoją osobą nie odstręczać, lecz zachęcać do naśladowania cnoty i poszanowania swego zakonu, który całym sercem ukochał.

A miłość ku niemu okazał nie tylko wiernym zachowaniem reguł zakonnych i staraniem, aby przez innych były przestrzegane, ale także piórem, dla szerszych warstw społeczeństwa polskiego. Wolne chwile od obowiązkowych zajęć poświęca zbieraniu materiałów rękopiśmiennych, ukrytych w klasztornych archiwach lub rozrzuconych w publicznych i prywatnych bibliotekach, traktujących o zakonie Karmelitów w Polsce. Owocem żmudnych zabiegów i iście benedyktyńskiej pracy okazują się w druku Księgi kronik klasztornych Karmelitanek Bosych z Wilna, Warszawy, Lwowa i Krakowa, opatrzone przezeń cennymi uwagami i uzupełnieniami. Dzieła te są pomnikowej wartości dla Karmelitańskiego zakonu, lecz i dla każdego historyka cennym materiałem naszej przeszłości, tyle tam treści rozjaśniającej fakta mniej znane, lub ilustrującej charaktery osób najwybitniejszych w Polsce, nawet głów koronowanych – królów i królewien.

Również O. Rafała staraniem wyszedł ponownie przedziwny żywot M. Teresy Marchockiej, a jego tłumaczenie we francuskim języku dokonane przez M. Teresę od Jezusa, Karmelitankę Bosą w Krakowie, dało inicjatywę do rozpoczęcia przedwstępnego procesu beatyfikacyjnego tej świątobliwej służebnicy Bożej. Wydał on także niemniej interesujący żywot M. Teresy od Św. Augustyna, Karmelitanki Bosej, córki króla francuskiego Ludwika XV. Prawda, że znalazł w tym pomoc kilku zdolniejszych Karmelitanek, lecz i w tym jego zasługa, że umiał znaleźć te ukryte pod habitem siły i zachęcić do tak pięknej pracy.

Niepodobna nam wszystkich prac jego ascetycznych wyliczać, do których treść czerpał na modlitwie a następnie drukiem ogłosił. Świadczyć i one będą, jak pojmował powołanie kapłańskie – zwłaszcza w obecnej dobie – iż nie wolno żadnego talentu odłogiem zostawiać, lecz w miarę możliwości wszystko trzeba wyzyskać dla chwały Bożej i zbawienia dusz, skoro całkowicie i ślubem zakonnym i charakterem kapłańskim stał się Bożą własnością i Jego narzędziem!

Czy mam jeszcze dodać jakie były ostatnie chwile życia ziemskiego ś. p. O. Rafała? Jakie życie – taka śmierć. Nie dziwię się, że przytomny do ostatniej chwili umierał z zupełnym spokojem, ufny w miłosierdzie Tego, dla którego żył. *In te Domine speravi – non confundar in aeternum.* Lecz ufność prawdziwie chrześcijańska nie wykluczała bynajmniej zabiegów, aby ją skuteczną uczynić.

O. Rafał rozumiał dobrze, że wytrwanie w dobrem do końca, szczególną jest łaską, którą nie wysłużyć, lecz jedynie można wyblagać gorącą modlitwą. Zawsze o tym pamiętał i w tej intencji modlił się gorąco, lecz usiłowania podwoił, gdy we śnie przed 10 laty miał jakby obietnicę daną od Boga, że umrze w dniu Zadusznym. Od tego czasu dzień ten żałobny ze szczególniejszym nabożeństwem obchodził i gotował się na śmierć. Przeczucie nie zawiodło – skonał 15 listopada, tj. w dniu poświęconym pamięci zmarłych w Zakonie Karmelitańskim.

Przed kilku miesiącami, gdy coraz bardziej zaczął zapadać na zdrowiu i trudno mu było wypełnić należycie obowiązki przeora w Wadowicach – nosił się z myślą wniesienia prośby do wyższych przełożonych, aby go zwolnili od tego urzędu. Lecz Bracia zakonni na wieść o jego zamiarach usilnie zaczęli go prosić, aby z miłości ku nim nie zdejmował z bark krzyża przełożenstwa i dalej go dźwigał dla dobra ich dusz. "Z miłości ku Wam, Ojcowie i Bracia, nie będę prosił o zwolnienie", rzekł O. Rafał, i wytrwał na posterunku, pomimo rozlicznych dolegliwości dźwigając krzyż obowiązku aż na szczyt Kalwarii!

W czasie choroby do ostatniej chwili budował otoczenie cierpliwością w znoszeniu cierpień, nie dając poznać ani jednym słowem, ile dolegliwości przechodził. Zawsze łagodny, skupiony na modlitwie prywatnej lub kapłańskiej z brewiarza, gdy parę godzin przed śmiercią już nie miał sił, aby go w rękach utrzymać, chwycił za koronkę – krucyfiks, i ten przyciskając do ust, aktami strzelistymi świadczył swą miłość ku Zbawicielowi.

W dniu 15 listopada o godzinie 8-mej rano zgromadzili się Bracia zakonni w celi O. Rafała. Jeden z nich przyniósł Najświętszy Sakrament, udzielił umierającemu Najświętszy Wiatyk, Olejem św. namaszczenie już dwa dni przedtem otrzymał. Z największą przytomnością umysłu, z silną wiarą i rozpromienioną od miłości twarzą O. Rafał przyjął Zbawiciela do serca swojego – a gdy Ojcowie odmawiali modlitwy za konających, rzekł: "Teraz spocznę", i spoczął na wieki – mąż, który jakby uosabiał w sobie cnotę Chrystusowej miłości.

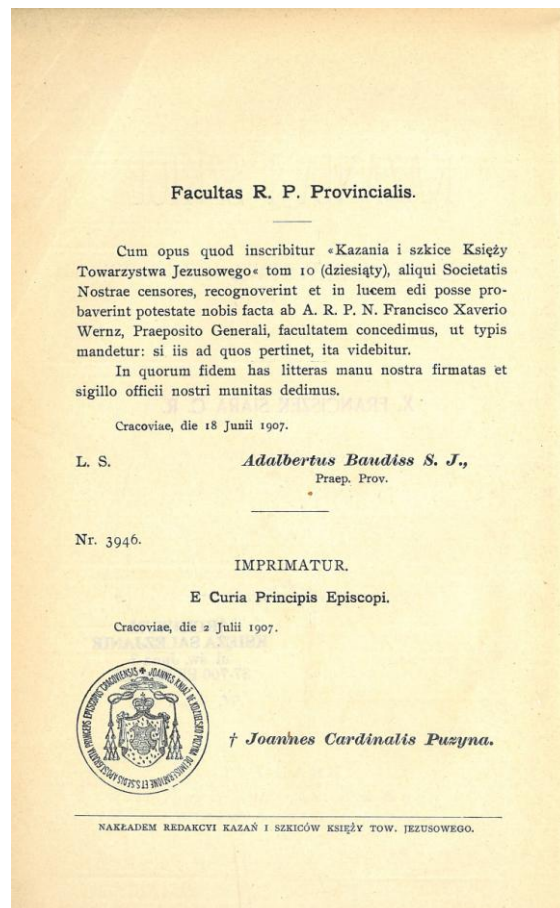
Pociesz się rodzinę strapioną i Wy Ojcowie i Bracia zakonni! O. Rafał nie umarł, lecz żyje! życiem dusz wybranych – i Ten co na ziemi był dla was przykładem – już dziś – ufajmy w Bogu – jest Waszym orędownikiem. Amen.

Ks. Marcin Czerwiński SI

Kazania i szkice Księży Towarzystwa Jezusowego. Tom dziesiąty. Kraków. DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI. 1906, ss. 217-227. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześiono; ilustracje od red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:



Przypisy:

(1) Miana w kościele OO. Karmelitów Bosych w Czerny d. 20 listopada 1907 r.

(a) Por. 1) Św. Jan od Krzyża, a) [Wnijście na Górę Karmelu](#). b) [Noc ciemności i Pieśń duchowa](#).

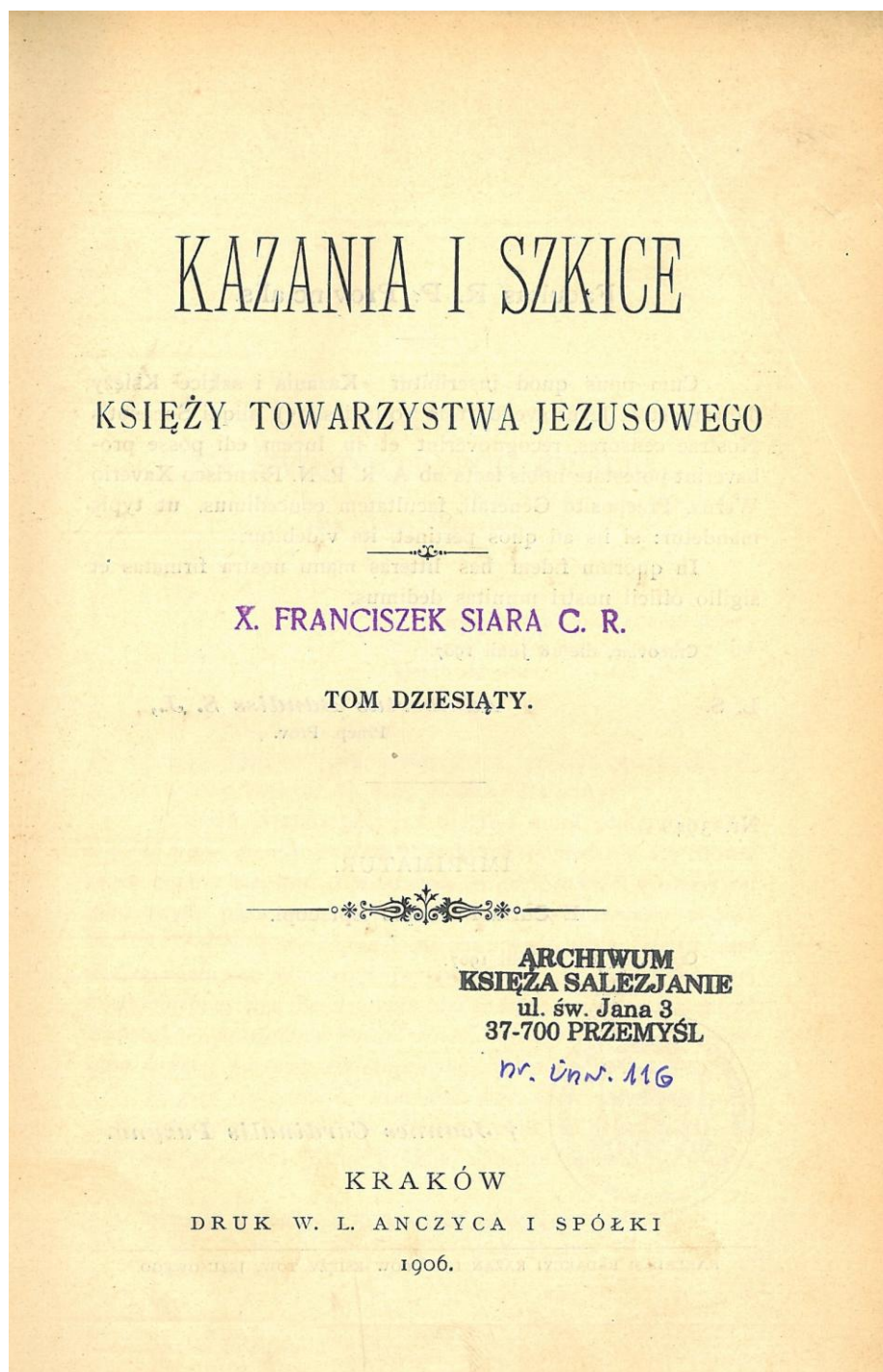
2) Św. Alfons Maria Liguori, a) [O wielkim środku modlitwy do dostąpienia zbawienia i otrzymania od Boga wszystkich łask, jakich pragniemy. Cz. I-II](#). b) [Myśli pobożne](#). c) [Uwielbienia Maryi \(De Mariae gloriis\)](#). d) [Doskonałość chrześcijańska według nauk i pism św. Teresy](#).

3) O. Anioł M. Urbański, karmelita, [Szkaplerz karmelitański](#).

4) O. Marcin Rubczyński OCarm, [Głos Pana kruszącego Cedry Libańskie. Rekolekcje](#).

5) Ks. Alfons Rodriguez SI, [O doskonałości chrześcijańskiej](#).

- 6) O. Jan Tauler OP, a) *Ustawy duchowe*. b) *Falszywi kontemplacycy (kwietyści XIV wieku)*.
7) O. Franciszek Świątek CSsR, *Świętość Kościoła w Polsce w okresie rozbiorowym i porozbiorowym. Życiorysy świątobliwych Polaków i Polek ostatnich wieków*.
8) Ks. Piotr Pękalski, *Żywoty Świętych Patronów polskich*.
(Przyp. red. *Ultra montes*).



([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)
Cracovia MMXVIII, Kraków 2018